Rok I. Kraków, Środa 27 Listopada 1889. Nr. 58.

Przedpłata wynosi:

W Krakowie: miesięcznie 85 cnt., kwartalnie 2 złr. 50 cnt., półrocznie 5 złr., rocznie 10 złr.— Za odnoszenie do domu dolicza się 10 cnt. miesięcznie.

Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węgierskiej: miesięcznie 1 złr. 10 cnt., kwartalnie 3 złr. 25 cnt., półrocznie 6 złr. 50 cnt., rocznie 13 złr.

Za granicą kwartalnie 4 złr. 50 cnt.

Numer pojedyńczy 6 cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie, a więc i w niedzielę, o godz. 8 rano.

Cena ogłoszeń:

Za wiersz petitowy, lub za jego miejsce, za pierwszy raz 10 centów, za następne po 5 centów. — Małe ogłoszenia na pierwszej stronie 20 cnt. taksa i 4 cnt. od wyrazu; na ostatniej stronie 10 cnt. taksa i 2 cnt. od wyrazu. W rubryce „Nadesłane“ 20 cnt. od wiersza.

Adres dla telegramów „Kurjer“ — Kraków.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Redakcja i Administracja: ulica Szewska l. 7, I piętro.

Od Wydawnictwa.

W Wadowicach rozpoczęła się rozprawa przeciw ajentom emigracyjnym. W ***Kurjerze*** *znajdą Czytelnicy codzień sprawozdanie z tego sensacyjnego procesu.*

Od 15 listopada do końca roku prenumerata wynosi:

w miejscu . . . złr. **1·28**

na prowincji . . „ **1·65**

Nowy Wydział krajowy.

II.

O doniosłości wyboru trzech nowych członków Wydziału krajowego i skutkach tegoż wyboru „na przyszłość“, wypowiedzieliśmy zdanie nasze *sine ira et studio.*

Daj Boże, abyśmy w ciągu tej kadencji sejmowej i po jej ukończeniu powiedzieć mogli, że stało się dobrze a sprawy krajowe nie doznały żadnego uszczerbku, owszem postąpiły naprzód przez zasilenie Wydziału krajowego nowemi, młodszemi siłami.

Inaczej jednakże sąd nasz wypaść musi, jeżeli mając przed oczyma stanowisko i znaczenie Wydziału krajowego, wczoraj określone, zechcemy ocenić wybory do Wydziału krajowego ze stanowiska politycznego i społecznego.

Wybór trzech członków Wydziału krajowego wedle kurji, ma swoje polityczne i społeczne znaczenie, równie jak wybór trzech członków z całego Sejmu. Statut krajowy, stanowiąc ten sposób wybierania, ma oczywiście za podstawę tę myśl polityczno społeczną, ażeby każda kurja miała swego wybitniejszego reprezentanta, a drudzy trzej członkowie z całego Sejmu wybrani, aby reprezentowali większość sejmową, jej przekonania i dążności.

Ustawa jest dobrą — chodzi tylko o to, aby w duchu ustawy i wedle jakiejś zdeklarowanej, jasnej i stanowczej myśli politycznej działać.

I pod tym względem zapatrując się na wynik wyborów do Wydziału krajowego, ze smutkiem stwierdzić nam przychodzi, że tej przewodniej myśli politycznej, tego jasnego programu działania, któryby świadczył o dojrzałości politycznej i jasnych stanowczych zasadach, w wyborach do Wydziału krajowego — my przynajmniej — nie widzimy, a to ani po stronie stronnictwa konserwatywnego, ani po stronie lewicy.

Aby to zdanie usprawiedliwić przypomnijmy, że większość w Sejmie stanowi tak zwana unia konserwatywna, lewica liczy członków 20, a klub ruski 15 — więc oba te kluby „razem“ przedstawiają 35 głosów, tj. zaledwie czwartą część Sejmu. Przypomnijmy, bo widocznie przypomnienia to potrzebuje, że klub ruskim zwany, przecie nie jest przedstawicielem przynajmniej całej narodowości ruskiej — my byśmy poważyli się twierdzić, że jej wcale nie przedstawia — a dowodem tego, niech na razie będzie to, że po za tym klubem stoją i solidarności z nim otwarcie się wyrzekają, nie wspominając 3 biskupów ruskich, jeszcze dwaj ruscy kapłani, Ks. Sarnicki i Kowalski, tudzież rusin p. Merunowicz.

A to przypomniawszy, przypatrzmy się do jakich klubów należą nowo wybrani członkowie Wydziału. P. Adam Jędrzejowicz należał do skrajnych, ultra-rządowych konserwatystów, którzy przez usta p. Stadnickiego dopiero co wypowiedzieli bezwzględne zaufanie do rządu, kiedy jeszcze echa sali sejmowej powtarzają oświadczenia komisarza rządowego i p. Namiestnika, złożone w czasie rozpraw nad ustawą gminną. P. Romanowicz należy do lewicy, a jako redaktor przedstawia kierunek „bezwzględnego“ liberalizmu.

P. Sawczak przedstawia, kładziemy nacisk na te słowa, nie narodowość ruską w Sejmie, ale klub ruski, będący znów echem takich pism jak: *Czerwonaja Ruś*, *Nauka* szyzmatyczonego popa, i wydawnictwa Kaczkowskiego, pomijając już *Diło*, nie o wiele w stosunku do narodowości naszej lepsze.

To wszystko zaś mając przed oczyma, oceńmy po koleji wybory członków Wydziału krajowego.

Z kurji obszarów dworskich wybrany p. Pietruski — i tutaj nic nie mamy do powiedzenia, bo wybór trafny i dobry.

Z kurji miast wybrany poseł Romanowicz, a wybór ten ze względu na osobę wybraną już oceniliśmy, i pod tym względem osobistym nic nie mamy więcej do powiedzenia. Zaznaczymy tylko mimochodem, że kurja miast objawiła jaki żywioł w miastach zyskuje przewagę, a to samo już wiele powinno dać do myślenia...

Zaznaczymy powtóre, że lewica chcąc p. Romanowicza z łona swego do Wydziału wprowadzić, nie potrzebowała żadnych aliansów, a najmniej aliansów lub jakichkolwiek kompromisów z klubem ruskim zwanym. Na czem więc i w myśl jakiej idei, jeżeli nie w myśl bezwzględnego, przestarzałego liberalizmu opiera się jakikolwiek kompromis lewicy z klubem ruskim? Że tylko „taki liberalizm“ prowadzi lewicę do tego aliansu, dowodzi to, że podobny alians z klubem ruskim objawiła onegdaj główna protektorka i propagatorka tegoż liberalizmu *Neue Freie Presse*, podnosząc „słuszne“ żale p. Romańczuka na ucisk Polaków! Piękny zaprawdę alians: Romańczuk-lewica *Neue Freie Presse!*

Lecz idźmy dalej. Z kurji gmin wiejskich przeforsowało z trudem skrajne konserwatywne stronnictwo „swego“ p. Adama Jędrzejowicza. Rozum polityczno-społeczny nakazywał wybrać z tej grupy męża, którego życzliwość dla oświaty i rozwoju samodzielnego obywatelskiego i polskiego ducha, byłaby wybitną i całemu ludowi znaną. Za takim, niestety! daremnieby szukał w Sejmie, a więc wypadało bezwzględnie i koniecznie wybierać w tej grupie p. Hoszarda, za którym przemawiały jego przeszłość, zasługi i rutyna. Taki wybór męża, opiekującego się biedactwem chorem, każdy włościaninby zrozumiał i za trafny z kurji włościańskiej odrazu uznał. Gdzież więc podział się zmysł polityczny, oponując przeciw Hoszardowi?

Był tu pierwszy błąd polityczny tak ze strony skrajnych konserwatystów, którzy Hoszarda nie chcieli, jak i ze strony lewicy, która na podstawie niewiadomo jakiej Sawczaka przesadzić chciała z tej grupy.

W wyborze trzech członków z całego Sejmu popełniły znowu tak unia konserwatywna, jak i lewica drugi błąd polityczny, wybierając przy trzeciem głosowaniu Sawczaka.

Wedle zasad, któreśmy wypowiedzieli, wybory tych trzech członków należą do większości sejmowej, i zasady a dążności tejże mają przedstawiać, ztąd ze strony konserwatywnej unii większy błąd, a tem samem i wina większa.

Skoro już chodziło o to, aby nie „teroryzować ale godzić,“ i uczynić ustępstwo mniejszości — co za słuszne i sprawiedliwe uważamy — to przecie jak wykazaliśmy, są przecie w Sejmie Rusini, którzy nietylko równe, ale i większe prawo mają przedstawiać narodowość ruską. Czyż p. Merunowicz nie miał za sobą daleko więcej praw i zasług, niżeli Sawczak? Okoliczność, żeby mu klub ruski odmawiał ruskiej narodowości, tak samo niczego nie dowodzi, jak protesty klubu ruskiego przeciw uczniom internatu Zmartwychwstańców i przeciw X. Kowalskiemu nie dowodzą, że ci uczniowie z urodzenia i obrządku ruscy, lub X. Kowalski, paroch ruski, nie są Rusinami.

Rozumiemy ustępstwa mniejszości o ile ona przedstawia narodowość bratnią, ale nie pojmujemy wcale ustępstwa: zgubnym i wrogim nam i Kościołowi zasadom i dążnościom.

A słuszność zapatrywań naszych stwierdza odpowiedź, jaką na to ustępstwo dał konserwatywnym i lewicy klub ruski na posiedzeniu sejmowem 25 b. m. przy sprawie internatu Zmartwychwstańców i weteranów z r. 1831, tudzież stawiając wniosek zdawania sprawozdań w języku ruskim.

Z Sejmu.

Na posiedzeniu 26, wieczornem Sejmu, które za uwiadomieniem i zezwoleniem władz kościelnych odbyło się w niedzielę wieczorem, przekazano nowe petycje komisjom; petycję zaś gminy miasta Lwowa w sprawie zmiany opłaty od psów, na wniosek p. Romanowicza odesłano do Wydziału, z poleceniem zdania z niej sprawy ustnie jeszcze w ciągu tej sesji.

W dalszej rozprawie nad budżetem uchwalono rubrykę III, „koszta leczenia ubogich chorych“ w kwocie 710.000 złr.; rubrykę IV, „koszta szczepienia“ w kwocie 63.000 złr.; i rubrykę V, „koszta sanitarne“ w kwocie 4.500 złr. bez dyskusji.

Przy sprawozdaniu z rubryki VI, „zasiłki dla zakładów dobroczynnych“ wywołali na miętną dyskusją członkowie klubu ruskiego. Referował tę rubrykę poseł Romańczuk i przemawiał zdając sprawę po polsku. Wnioski komisji w tej rubryce są następujące:

Szpitale Sióstr Miłosierdzia w Czerwonogrodzie, Rozdole i Bursztynie 900 złr. Szpital Sióstr Miłosierdzia w Nowosiółkach 300 złr. Dom ubogich i sierot w Krakowie 5.424 złr. Zakład św. Józefa dla osieroconych chłopców w Krakowie 1.000 złr. Komitet Ochronek w Krakowie 550 złr. Towarzystwo Ochronek chrześcijańskich we Lwowie 500 złr. Towarzystwo miłosierdzia pod godłem Opatrzności we Lwowie 1.200 złr. Wydziałowi krajowemu na przygotowawcze czynności w sprawie założenia domów pracy przymusowej 1.500 złr. Zarząd zakładu osieroconych dziewcząt im. ks. Józefa Ziemiańskiego w Przemyślu 500 złr. Zarząd Towarzystwa opieki weteranów z roku 1831 w Krakowie 2.700 złr. Komitet wykonawczy opieki weteranów z roku 1831 we Lwowie 1.800 złr. Zakład dla chorych nieuleczalnych i wyzdrowieńców we Lwowie pod nazwą „Przytulisko św. Józefa“ 1.000 złr. Lecznice lwowskie, do rozporządzalności Wydziału krajowego 1.000 złr.

Co do petycyj odnoszących się do tej rubryki, Komisja budżetowa wnosi: „Petycje o subwencje Zarządu Stowarzyszenia Ochronki dziewcząt sierot w Stanisławowie, Komitetu Przytuliska drobnych sierót im. św. Józefa we Lwowie, Przełożonej filji Sióstr Miłosierdzia reguły św. Karola Boromeusza w Wielkich Oczach, przekazuje się Wydziałowi krajowemu do załatwienia“. „Petycję Zgromadzenia Sióstr Opatrzności z zakładu im. św. Teresy we Lwowie, o zapomogę i bezprocentową pożyczkę na utrzymanie domu poprawy zaniedbanych i moralnie upadłych kobiet, Komisja wnosi na przekazanie Wydziałowi krajowemu do zbadania i udzielenia subwencji z funduszu dyspozycyjnego lub też do przedłożenia swych wniosków Sejmowi“.

„Petycję Towarzystwa miłosierdzia pod godłem Opatrzności, przekazuje się Wydziałowi krajowemu do zbadania, szczególnie w tym kierunku, o ile utrzymywany przez rzeczone Towarzystwo dom pracy zastępuje lub mógłby zastąpić taki dom przymusowej pracy, jakiego założenie i utrzymanie ustawa państwowa z 24 maja 1885 na kraj nakłada; wynik tych badań ze swemi wnioskami przedłoży Wydział Sejmowi na najbliższej sesji“.

Gdy sprawozdawca skończył, wystąpił najpierw dr. Korol, adwokat z Żółkwi i poseł gmin wiejskich tego powiatu, przeciw uchwaleniu zasiłku na weteranów z r. 1831, oświadczając się przeciw podwyższeniu tego zasiłku w porównaniu z ubiegłemi laty o 700 złr., gdyż „nie wchodząc w tytuł tej pozycji, nie może pojąć, jak liczba tych starców zamiast się umniejszać, ciągle wzrasta“.

Przemówienie to wywołało ogromne oburzenie w całej Izbie. P. Goldman objaśnia Korolowi, że nie liczba starców ale ich potrzeby przy coraz sędziwszym wieku się wzmagają. Pracują póki mogą, aż gdy ich wiek przygniecie, zgłaszają się do Opieki. Jest ich obecnie ogółem 100 — inni, którzy mogą zapracować nie żądają pomocy. Mówca dodaje, że się wcale nie dziwi, iż p. Korol nie pojmuje obowiązku niesienia pomocy bojownikom, zasłużonym Ojczyźnie, bo „Korol należy do ludzi, którzy jeszcze nie mają przeszłości“.

P. Korol tłómaczy się, że nie chciał obrażać uczuć narodowych, ale wystąpił przeciw podwyższeniu wydatku ze względu na powszechną nędzę w kraju. Na to odpowiada mu p. W. Dzieduszycki: „Jako poseł i ja mam obowiązek przestrzegać dobra kraju, ale twierdzę, że kraj, któryby się nie poczuwał do obowiązku ulżenia starości swoich zasłużonych bojowników, byłby krajem umarłych. Wszak ci starcy przelewali krew i oddawali mienie swoje „za wolność naszą i waszą“, i są bohaterami nietylko Polski, ale i idei wolności, którą sądziłem, że dr. Korol powinien uznawać a w każdym razie poszanować przynajmniej sprawę, będącą naszem wspólnem sanctuarium“.

Zaledwie skończyła się w tej sprawie dyskusja a przyszła kolej na sprawozdawcę p. Romańczuka, aby ostatni głos zabrał, zaczyna tenże mówić *po rusku.*

Wywołało to ogólne poruszenie w Izbie, a p. Kozłowski zażądawszy głosu w sprawie formalnej, stwierdza, że sprawozdawca wedle regulaminu ma nietylko referować, ale i mówić po polsku. Wszyscy niemal posłowie ruszają się z miejsc swoich i powstaje gwar w całej Izbie i wertowanie regulaminu, który każdy niemal w ręku trzyma.

P. Antoniewicz wśród tej wrzawy woła, że w regulaminie niema na to wyraźnego przepisu, w jakim języku sprawozdawca ma mówić.

P. Romańczuk oświadcza, że jeżeli mu się wskaże taki wyraźny przepis w regulaminie, to się temu natychmiast podda. On szukał, ale nie znalazł; chcę więc korzystać z swoich praw. Sekretarz Kozłowski wykazuje, że z przepisu, który orzeka, że Sejm urzęduje w języku polskim, marszałek urzęduje w języku polskim, a podstawą obrad jest sprawozdanie w języku polskim, loicznie wypływa, że sprawozdawca obowiązany jest też mówić w języku polskim.

P. Romanowicz, zabrawszy głos, oświadcza, że z przepisów regulaminu sprawy tej rozstrzygnąć nie można i „zachodzi wątpliwość, ażali sprawozdawca obowiązany jest posługiwać się językiem polskim“. „Co najwyżej p. Romańczuk naruszył praktykowany obyczaj“. (Całkiem zgodnie z loiką i pojęciami prastarego liberalizmu! P. Red.) Wnosi, aby sprawę oddać Komisji prawniczej z poleceniem zdania sprawy jutro, a będzie regulamin na zawsze.

Wniosek ten powiększa zamieszanie, oburzenie i hałas. Sekretarz Kozłowski odczytuje dodatek do regulaminu z dnia 27 listop. 1865, w którym powiedziano: „za podstawę do obrad służy sprawozdanie w języku polskim“. P. Kozłowski Zygm. przemawia za zachowaniem obyczaju, choćby wątpliwość zachodziła co do regulaminu, której jednak niema. P. Męciński mówi:

„Zdaniem naszem i regulamin i zwyczaj przemawia za naszem żądaniem. Przypomnicie sobie panowie, że w dawniejszemi laty bywali sprawozdawcami Ławrowski, radca Kowalski i inni Rusini i zawsze w tym charakterze używali języka polskiego. Przed kilku dniami referował tu p. Teliszewski i również odpowiadał mowcom po polsku. Sprzeciwiam się tedy wnioskowi Romanowicza Nie ma tutaj wątpliwości. Ale należy obowiązek ten skonstatować natychmiast na podstawie regulaminu“.

P. Romańczuk, stojąc na trybunie sprawozdawcy zaczyna mówić po rusku. Na to

odzywają się burzliwe głosy z całej Izby: „Zejść z trybuny — mówić z miejsca!“ — P. Romańczuk, schodząc więc z trybuny mówi po rusku, że właśnie fakt, iż p. Teliszewski dał powód jego klubowi do przeszukania przepisów regulaminu, nie znaleziono jednak wyraźnego na to przepisu, zdawało się więc mowcy, że może mówić po rusku. Oświadcza dalej, że jak go przekonają podda się regulaminowi, zastrzega się również, że nie miał zamiaru wywoływania „borby“. X. Siczyński dziwuje się, jak można robić taką awanturę, kiedy co innego sprawozdanie, a co innego debata. P. Barabasz, włościanin mówi po rusku: „Od początku sesji nie zabierałem głosu, ale teraz muszę. Panowie mówicie, że nam wolno żyć, ale nie wolno nam mówić (wołanie: wolno! wolno!)

P. Kozłowski ze stanowiska sekretarza, tudzież Lud. Wodzicki, stwierdzając jasność przepisu regulaminu, żądają natychmiastowego rozstrzygnięcia kwe tji z odrzuceniem wniosku Romanowicza.

To samo żądanie wyraża p. Abrahamowicz, powołując się na Radę państwa w Wiedniu. Tam językiem urzędowym jest niemiecki i niktby nie pozwolił, aby np. sprawozdawca Polak odpowiadał po polsku.

Długiej tej i gorączkowej dyskusji położył koniec p. Bobrzyński, zwracając uwagę na to, że interpretacja regulaminu jest atrybucją marszałka, niech więc on rozstrzygnie i zaradzi sprawie. Jeżeli Romańczuk lub inni są odmiennego zdania, niech postawią stosowny wniosek, który spowoduje Sejm do wydania autentycznej interpretacji regulaminu. (Głosy: tak! tak! Czysta demonstracja! To są konsekwencje ustępstw!)

Marszałek zabierając głos mówi: „Jeżeli większość w Izby jest tego zdania, że interpretacja regulaminu jest nietylko prawem ale i obowiązkiem marszałka, natenczas oświadczam, że przepis odczytanego tu regulaminu interpretuję w ten sposób, iż sprawozdanie czy drukowane, czy piseune, czy ustne powinno opiewać po polsku. Wzywam więc p. sprawozdawcę Romańczuka, aby się do tego zastosował, w przeciwnym bowiem razie „będę zmuszony zamknąć posiedzenie, a odpowiedzialność za nieuchwalenie budżetu spadnie na niego“.

P. Romańczuk wchodzi na trybunę sprawozdawcy i mówi „po polsku“:

„Poddaję się wezwaniu p. marszałka i będę przemawiał po polsku. Z góry jednak muszę się zastrzedz, jakobym miał był zamiar wywoływać demonstrację“. (Głosy: To nie należy do sprawozdawcy! Pan mówisz z trybuny imieniem Komisji).

Jako sprawozdawca tedy, tłomaczy p. Romańczuk p. Korolowi powody podwyższenia datku na weteranów, który Izba uchwala.

Lecz p. Romańczuk nie ma szczęścia dzisiaj. Przy pozycji: „dla lecznic lwowskich 1.500 złr.“ zwraca uwagę prezesKom. budżetowej, p. Hausner, że Komisja uchwaliła przy tej pozycji dodatek: „dla lecznic lwowskich *po połowie* dla każdej 1.500 złr.“ Romańczuk przeczy temu, aż dopiero przekonuje go ze zapisków p. Scipio. Sejm uchwala więc ten dodatek za osobnym wnioskiem, przyczem p. Hausner stwierdza „fakt niesłychany, że sprawozdawca zaprzeczał prezesowi i sekretarzowi Komisji“.

P. Stadnicki referuje rubrykę VII „wydatki na cele wykształcenia i oświaty“ z wnioskami Komisji: Akademja umiejętności w Krakowie 25.000 złr Szkoła żeńska w Jaworowie pp. Bazyljanek subwencja stała 500 złr. Szkoła żeńska w Krakowie 2.500 złr. Św. Tomasza 500 złr. PP. Augustjanek 500 złr. We Lwowie: PP. Benedyktynek orm 1.000 złr. W Starym Sączu PP Klarysek 750 złr W Stryju 500 złr. Szkoła żeńska w Jaśle 300 złr. Komitetowi dla wybudowania i udotowania ochrony dla biednych dzieci pod opieką Sióstr Felicjanek w Jarosławiu 150 złr. Zgromadzeniu Siόstr Miłosierdzia w Przeworsku na utrzymanie szpitala, 3-klasowej szkoły żeńskiej, ochrony i zakładu sierot 150 złr. Szkoła wyznaniowa izraelicka w Brodach 6.000 złr. Zakład głuchoniemych we Lwowie a) na stypendja dla 50 wychowanków 6.000 złr.; b) na utrzymanie zakładu 500 złr. Zakład głuchoniemych Bardacha Izaaka we Lwowie 300 złr. Zakład ciemnych we Lwowie 2.000 złr. Szkoła gimnastyczna „Sokół“ we Lwowie 1. 00 złr. Szkoła sztuk pięknych w Krakowie, rata umorzenia pożyczki na budowę gmachu 7.000 złr.

P. Wojc. Dzieduszycki omawia przy tej rubryce sprawy szkolne. Zdaniem mowcy szkoły ludowe powinny mieć charakter rodzinny i narodowy a do tego trzeba najpierw dobrych nauczycieli, a powtóre dobrych książek. Nauczyciele powinni być „wychowani“ a nietylko uczeni, muszą zżyć się z ludem i czuć się członkami gminy i rodziny tych, których dzieci wychownją. Wtedy szkoła wyda obfite owoce. Co do książek, powinny władze dbać o to, aby książki trafiały do młodocianych serc i zasiewały w nich dobre ziarna.

Co do szkół średnich podnosi mowca, że biedna młodzież nie ma zorganizowanej pomocy. Internaty oddałyby ogromną usługę, ale trzeba pamiętać, że gimnazjum powinno być dla wyjątkowych zdolności, inni niech się kształcą praktycznie, aby życie ich nie było złamane.

P. Teliszewski żąda, aby do szkół ruskich dawano nauczycieli ruskich a do polskich Polaków.

P. Tarnowski Stan. w dłuższem przemówienin daje wyjaśnienia o szkolnictwie krajowem, i przedstawia starania Rady szkolnej krajowej w każdym kierunku dla podniesienia szkół krajowych. Mowę tego posła, pełną trafnych uwag, przyjęła Izba hucznemi oklaskami, a my o niej obszerniej zdamy sprawę.

Przemawia jeszcze p. Romańczuk, oświadczając, że nie zgadza się z wnioskiem p. Tarnowskiego, aby już w czwartej klasie gimnazjalnej egzaminowano uczniów dla przekonania się, czy mogą pójść wyżej; powinno się to robić dopiero w klasie piątej. Co do książek polskich i ruskich, to są one dlatego mało czytane, że są „za drogie“ niemieckie o wiele są tańsze, dlatego nie dziw, że je więcej kupują i czytają, a ztąd przejmują zasadami germanizmu.

Uchwalono następnie wnioski Komisji — i dla spóźnionej pory, o godz. w pół do 12 w nocy zamknięto posiedzenie.

WIADOMOŚCI POLITYCZNE.

Toast prezydenta Stanów zjednoczonych.

Prezydent Stanów zjednoczonych, biorąc udział w bankiecie z powodu otwarcia Katolickiego uniwersytetu w Waszyngtonie, wzniósł toast na cześć Ojca św. Zapalone włoskie dzienniki widzą w tem niebezpieczeństwo dla królestwa włoskiego i tak o tem piszą: „Prezydent wielkiej republiki amerykańskiej może robić co mu się podoba, ale niech się strzeże dotykać miłości własnej cywilizowanego państwa na bankiecie przedstawicieli idei świeckiej władzy Papieża“.

Rozprawy w parlamencie berlińskim.

W komisji budżetowej parlamentu niemieckiego zainterpelował p. Richter ministra wojny, o ile jest prawdą, że istnieją przepisy, wedle których żydzi nie mogą zostać oficerami, gdyż stwierdzono, że przez lat 8 żaden żyd nie został porucznikiem. Minister Verdy, odpowiadając na interpelacją zaraz oświadczył, że osobnych przepisów na to nie ma, jednakże wybór oficerów należy do korpusu oficerskiego, a ten wybiera takich, którzy „do grona jego są stosownymi“. Deputowany Massow dodał, że sprawa ta jest wyłącznie rzeczą korpusu oficerskiego i cesarza, a obie te instancje nie pozwolą sobie dawać przepisów przez parlament. Na dalsze twierdzenia Richtera, że w armji objawia się agitacja antysemicka, odpowiada minister, „że z armji wykluczone być muszą wszelkie agitatorskie żywioły“. Konserwatywni, narodowcy i centrum uznali wywody ministra za słuszne, tylko wolnomyślni członkowie komisji oświadczyli się przeciw tym zapatrywaniom.

Proces Parnella.

Komisja parlamentarna, roztrząsająca zarzuty poczynione przez *Timesa* przywódcy Irlandczyków, Parnellowi, skończyła nareszcie swoją pracę, odbywszy w tym celu nie mniej i nie więcej, tylko 128 długich posiedzeń. Na ostatniej sesji, adwokat londyńskiego dziennika sir Henry James, zebrał raz jeszcze wszystkie zarzuty i w mowie gwałtownej rzucał pioruny na „niekoronowanego króla Irlandji“. Gdy skończyl, oświadczył prezydent komisji, sir James Hannen, że sędziowie muszą teraz wypracować sprawozdanie dla parlamentu; mają oni również nadzieję, że dotrą do prawdy, której przez czas trwania śledztwa pilnie szukali. Sprawozdanie będzie wciągu miesiąca gotowe, poczem wejdzie do Izby gmin.

Z Serbji.

Napady Arnautów mnożą się w kraju. Niedawno napadli rozbójniczo okolicę Ipeku, a w tych dniach słynny klasztor staroserbski Dekani. Otoczywszy klasztor wzięli w niewolę archimandrytę Rafaela i zażądali wielkiego wykupu, grożąc w przeciwnym razie zrabowaniem klasztoru. Klasztor, otoczony mocnemi murami, bronił się napadowi. Rządy serbski i czarnogórski zaprotestowały u sułtana przeciw tym napaściom a przedstawiciel rządu tureckiego zatelegrafował do Konstynopola o pomoc przeciw napadowi.

KRONIKA.

WIADOMOŚCI KOŚCIELNE.

* Dziś, 27 listopada, obchodzi Kościół katolicki, uroczystość św. Jakóba, męczennika, który poniósł śmierć męczeńską w Persji, gdzie zyskiwał, dzięki swemu apostolskiemu duchowi, coraz większe zastępy wiernych. Za panowania króla Izdegorda, palma męczeństwa stała się udziałem świętego.

Kalendarz. Dziś: św. Walerjana i św. Jakóba jutro św. Sostena.

Kalendarz historyczny. 27 listopada 1633 roku: Wjazd Jerzego Ossolińskiego do Rzymu. 1815 r.: Car Aleksander I. nadaje Polakom konstytucję.

Kalendarz myśliwski. W listopadzie wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), lisy, zające, bor suki, dropie, pardwy, bażanty, kuropatwy, słomki, jarząbki, cietrzewie, głuszce i ptastwo wodne i błotne w ogólności.

KURJER KRAKOWSKI.

* Wieczorek Mickiewiczowski w naszej szkole realnej odbędzie się 30 bm.

* Przybył do Krakowa inspektor p. Samolewicz, w celu wizytowania szkół średnich.

* Wczoraj o godz. 10 przed poł. odprawiło się w kościele OO. Karmelitów żałobne nabożeństwo za duszę śp. Karola Rogawskiego.

* Magistrat ogłasza, że procent od fundacji c. i k. uprzywil. gal. Banku hipotecznego we Lwowie, wynoszącego 3000 złr., rozdzielony zostanie, jako zapomoga między dwóch rękodzielników, urodzonych i zamieszkałych w Krakowie, bez różnicy wyznania. Podania wnosić należy do III. wydziału magistratu, za pośrednictwem starszych cechów lub stowarzyszeń rękodzielniczych. Termin zgłoszeń kończy się z dniem 15 stycznia 1890 r. Uzasadnić należy podanie dowodem urodzenia w Krakowie i przynależności do tutejszej gminy, świadectwami moralności i ubóstwa, oraz kartą przemysłową.

* Onegdajszy odczyt w amfiteatrze Nowodworskim ściągnął tak licznych słuchaczów, że nie wszyscy znaleźli pomieszczenie w obszernej sali. Zgromadzeni słuchacze nie doznali zawodu w swych oczekiwaniach, ks. prof. Chotkowski bowiem mówił, ze zwykłą sobie swadą, o powstaniu i upadku Unji Kościoła wschodniego z zachodnim. Nie tracąc słów na rezonowania lub rozrzewnienia, przemówił szanowny prelegent faktami, a wystarczyło to zupełnie do wywołania łez u słuchaczów.

* JE. baron Florjan Ziemiałkowski przejechał w dniu onegdajszym przez Kraków, udając się do Wiednia.

* Profesor Uniw. Jagiell., dr. Jaworski, wyjechał do Włoch, gdzie zamierza przepędzić zimę.

* Inżynierowi p. Sare nadał cesarz krzyż kanclerski orderu Franciszka Józefa.

* Na wczorajszem posiedzeniu zarządu stowarzyszeniu „Solidarność“ przyjęto 42 nowych członków, a w tej liczbie kilku znakomitych dziennikarzy i literatów.

* Piszą nam z Krzeszowic: „W niedzielę dnia 24 b. m. odbył się w sali Łazienkowej naszego miasteczka, wobec licznie zgromadzonej publiczności, zapowiedziany wieczorek muzykalno wokalny, rzadka w Krzeszowicach uroczystość. Sam cel wieczorku, wsparcie biednej szkolnej dziatwy, podniósł jej znaczenie. Do świetności części muzycznej przyczynili się głównie panna M. Kołomaźnikówna i prof. I. Ostrowski. Panna Heumanówna bowiem, z powodu chwilowej niedyspozycji nie przybyła.

Między innemi utworami, słyszeliśmy „Poloneza“ Chopina i „Koncert“ Beriota, z prawdziwem wykonane uczuciem i z wielką precyzją. Część wokalną wypełniła deklamacja p. Anny Kałużyńskiej, artystki krakowskiego teatru, ktora chętnie pośpieszyła do nas, aby przyłożyć rękę do szlachetnego dzieła, czem zyskała sobie wdzięczność biednej dziatwy szkolnej i życzliwość Krzeszowian. Dołączywszy do wyżej wspomnianych punktów wieczorku piękny śpiew chóru męzkiego, otrzymamy wyborną całość, która bardzo mile zapisała się w pamięci mieszkańców Krzeszowic i okolicy.

* Tow. holendersko-amerykańskie starało się o koncesję do urządzenia w Krakowie biura emigracyjnego, ale bez skutku.

* W dniu onegdajszym rozbił się znów o lodowce drewnianego mostu galar, naładowany kamieniami.

KURJER LWOWSKI.

* W dniu 24 bm. w sali towarzystwa kredytowego ziemskiego, w obecności notarjusza, pod przewodnictwem posła Szczepanowskiego, odbyło się konstytuujące zgromadzenie Stowarzyszenia, pod firmą: „Pierwsze galicyjskie Towarzystwo dla krajowego przemysłu tkackiego“. Jest to właściwie tylko rozszerzenie istniejącego już przedsiębiorstwa pod firmą: „Towarzystwo krajowe dla przemysłu i handlu“. Obecnie przystępuje do nowego stowarzyszenia znaczna liczba tkaczy i obywatelstwo krośnieńskie. Przedsiębiorstwo rozporządza odrazu sumą 80.000 złr. kapitału zakładowego. Siedzibą spółki będzie m. Krosno. Program działalności obejmuje: dostarczanie tkaczom warsztatów poprawnych, narzędzi i przędzy, urządzanie własnych pracowni tkackich. zaprowadzenie w kraju pierwszej fabrycznej blicharni i apretowni płócien, rozszerzenie zakresu centralnego składu płócien we Lwowie, słowem podniesienie domowego przemysłu tkackiego w kraju. *Dziennik Polski* rokuje nowemu przedsiębiorstwu przyszłość, powodzenia pełną.

* Izba notarjalna we Lwowie wzywa kandydatów na posady notarjuszów w Borszczowie i Kołomyi, opróżnione przez śmierć śp. Hordyńskiego i Niementowskiego, do wniesienia podań do grudnia b r.

PP. E Lewicki, W. L. Ropicki, P. N. Gamczykiewicz, Gankiewicz, Rusini-akademicy, wydrukowali odezwę do „ruskich studentów“ uniwersytetu lwowskiego, wzywającą ich na wiec, odbyć się mający 1 grudnia b. r. Obradować wówczas będą nad obmyśleniem środków dla zaprowadzenia wykładów ruskich obok polskich. Odezwa, którą czytaliśmy w *Dile* i *Czerw. Rusi* tchnie zwykłem rozdrażnieniem i niechęcią; jest tam mowa o wielkich krzywdach, wyrządzanych Rusinom przez Polaków itd. Bez komentarzy!

* W przyszłą sobotę odbędzie się odczyt p. L. Janikowskiego, który zapozna publiczność lwowską ze swemi zdobyczmi naukowemi w głębi Afryki, ilustrując wykład okazami bogatemi. Odczyt przyszły zaciekawił całe miasto.

KURJER PROWINCJONALNY.

* W Kołomyi odbędzie się wieczór Mickiewiczowski dnia 1 grudnia b. r. Onegdaj zjechali się tam nauczyciele szkół średnich z obwodu kołomyjsko-stanisławowskiego.

* Ze Słobody rungurskiej donoszą do pisma p. t.: *O własnych siłach*, że p. Perkins zamierza szyb swój wiercić choćby do 600 metrów.

* W Tarnowie zmarł 19 b. m. Teofil Chmielowski, żołnierz wojsk polskich z r. 1831 w 78 roku życia.

* Wieczór Mickiewiczowski odbędzie się w Cieszynie dnia 8 grudnia staraniem Czytelni ludowej.

* W Bielsku wybory do szkolnej rady powiatowej wypadły po myśli Polaków.

KURJER WARSZAWSKI.

* *Odezwa.* W pierwszych dniach grudnia r. b. w salonie Krywulta w Warszawie, staraniem niżej podpisanych artystów malarzy, otwartą zostanie wystawa, która ze względu na nowe urządzenie nazwana będzie „Przeglądem pracowni“. Celem tej wystawy jest zapoznanie publiczności z kierunkiem artystów malarzy biorących udział i z ich najnowszemi pracami.

W urządzonych w miniaturze pracowniach można będzie oglądać cały szereg prac, począwszy od pierwszych linij kompozycyjnych, szkiców, studjów, a nareszcie obrazów wykończonych, które każdy z artystów wystawi, w otoczeniu akcesorji, dopełniających całości. Liczne grono artystów przyrzekło współudział. Przyjmowane będą wyłącznie obrazy, nigdzie przedtem nie wystawione, studja i szkice artystycznej wartości, stanowiące własność prywatną, jako też przeznaczone na sprzedaż. Rzeczy kwalifikujące się na wystawę, należy składać za pokwitowaniem w kancelarji krakowskiego Towarzystwa sztuk pięknych, na ręce Wgo Bielckiego. *Jan Owidzki, Henryk Piątkowski, Józef Ryszkiewicz, Adam Bocheński.*

Warszawa 21 listopada 1889 r.

ROZMAITOŚCI.

Dom Pedro na wystawie w Filadelfji. Cesarz Dom Pedro bywał w r. 1876 częstym gościem na wystawie filadelfijskiej. Zwiedzał on wszystkie oddziały, przypatrywał się wszystkiemu dokładnie, a gdy czego nie rozumiał, zasięgał objaśnienia u wystawców. Przybywał zawsze w ubiorze cywilnym cokolwiek już przenoszonym, w cylindrze ani świeżym, ani modnym. Publiczność nie znała go po największej części. Jego otoczenie różniło się od niego tylko tem, że było bardziej elegancko ubrane niż on, i że zwiedzało wystawę z odkrytą głową, podczas gdy cesarz chodził z kapeluszem na głowie. Zwiedzając pawilon księgarzy i nakładców niemieckich, (opowiada naoczny świadek), wszedł cesarz do wystawy jednego z nakładców lipskich i niepoznany przez księgarza, zapytał: — „Czy dr. Petermann jeszcze nie przybył?“ Nie — brzmiała dość szorstka odpowiedź, — zkądże go mam wziąć? Pytający oddalił się, a księgarz odezwał się gniewnie: — To już coś dziesiąty raz powtarza się ta sama historja! — A wiesz pan — zapytał obecny świadek — kto jest ten człowiek, który tak troskliwie dopytuje się o niemieckiego geografa? — Ach, to mi dosyć obojętne. — Cesarz brazylijski, Pedro II. — Łatwo wyobrazić sobie, jaką minę zrobił na to, zwykle grzeczny i uprzedzający księgarz.

Kara ścięcia w Syamie. Ostatnimi czasy ścięto w Bangkok zbrodniarza, obwinionego o zabicie Chińczyka. Miejscem egzekucji było zwykłe trawą i krzewami zarosłe miejsce. Skazany był w sile wieku, mógł liczyć około 30 lat. Dokoła niego zebrały się tłumy ciekawej ludności, żądnej nowego widowiska. Skazany zdawał się najzupełniej nie troszczyć o to, co nastąpi; przygotowania do mającej za chwilę rozpocząć się egzekucji pozostawiały go zupełnie obojętnym. Objawił natomiast, stróżom swoim, że zjadłby coś chętnie; życzeniu temu stało się natychmiast zadość i skazany rozpoczął smacznie zajadać ryby, ryż i owoce, a po zaspokojeniu głodu zapalił syamskie cygaro „burris“ i z zadowoleniem wypuszczał kłęby dymu. Obecny doktor zbadał puls skazanego i znalazł go najzupełniej spokojnym. Tymczasem na środku placu urządzono ołtarz i złożono na nim miecze orszaku kata, złożonego z 16 osób. Wówczas przystąpił kat do ołtarza, ukląkł kilkakroć i pokropił miecze święconą wodą. Skazańca posadzono na liściach palmowych, zdjęto mu z szyi jarzmo, przywiązano łokciami do pnia bambusowego, wbitego w tyle w ziemię. Teraz kat zwrócił się do swej ofiary z prośbą o przebaczenie; morderca skinął głową na znak zgody. Pomocnik kata zrobił linię na szyi skazanego i zatkał mu uszy gliną. Kat skończywszy modlitwy u stóp ołtarza, zbliżył się do ofiary. Między zgromadzonym tłumem zapanowała śmiertelna cisza. Naraz kat uchwycił miecz w prawą rękę i za jednem cięciem oddzielił głowę skazańca od kadłuba. Zatkniętą na tykę głowę pokazano obecnym masom.

REPERTUAR TEATRALNY.

We środę: Na dochód ciężką chorobą dotkniętego artysty-rzeźbiarza: *Dziwak*, komedja w 5-ciu aktach A. Mańkowskiego.

W czwartek: *Oj kobiety, kobiety*, komedja w 3 aktach Dumanoir.

W sobotę po raz pierwszy: *Pepa*, komedja w 3 aktach, Henryka Meilhaca i Ludwika Ganderaca.

Proces wyzyskiwaczy ludu.

Wadowice 25 listopada.

Dzisiejsza rozprawa poświęconą była ostatecznym zeznaniom Landerera oraz badaniu Stanisława Hałatki i Marcelego Iwanickiego.

Zanim przystąpię do sprawozdania winienem zanotować fakt, iż wczoraj bawił tutaj nadporucznik żandarmerji węgierskiej, który przeglądał akta wadowickiej sprawy, dla poinformowania się, o ile żandarmerja węgierska wmieszaną jest w zbrodnie, zarzucane oskarżonym. Wysłannik ministerstwa konferował nadto z przewodniczącym p. Lipką i sędzią śledczym p. Sułkowskim. Agent emigracyjny na Węgrzech (w Sillein) Rottersman, który pozostawać miał z agencją klausnerowską w stosunkach, został już tamże aresztowany.

Na rannem posiedzeniu objaśnił Abraham Landerer stosunek węgierskiego agenta Rottersmana do „hamburczyków“. Rotersman pobierał honorarja za kierowanie wychodźców na Oświęcim, a nie na Wiedeń. Po przesłuchaniu Landerera zadaje prokurator kilka pytań Jakóbowi Klausnerowi.

Prokurator. Czy instrukcja, jaka panów miała obowiązywać w sprawie cen biletów okrętowych na „Union“ i „Paket“ była pisaną?

Klauz. Nie, była to umowa ustna. Gdybym wiedział, że taki dokument będzie potrzebny tobym go zażądał.

Prokur. Jak pan wytłómaczy okoliczność, że w księgach emigrantów, podpisywanych przez starostę bialskiego nie ma ani jednego popisowego austrjackiego, a jeśli są, to z Rosji i Rumunji, podczas gdy w waszych spisach znajdują się nazwiska wielu osób pomiędzy rokiem 20 a 23.

Klauz. z powagą wytrawnego buchaltera wertuje przedłożone mu księgi, po chwili zaś mówi... przecież jest jeden austrjacki poddany.

Prokur. (oglądając pozycję). Tak, ale to kobieta 23 letnia.

(Ogromna wesołość).

Przed trybunałem staje St. Hałatek, główny buchalter agencji hamburgskiej. Jest to młody, dwudziestokilkoletni człowiek, o przyjemnej, dość inteligentnej twarzy, ubrany wytwornie.

Przewodn. odczytuje ustępy aktu oskarżenia. Hałatek nie czuje się winnym zarzuconych mu zbrodni. Na wstępie opowiada dzieje agencji i sposób manipulowania wychodźcami podobnie, jak jego poprzednicy.

W kancelarji zajmował się oskarżony polską korespondencją i pomagał przy sprzedaży kart okrętowych.

Przew. Co pan wie o kontrolorze Iwanickim.

Osk. Przychodził on do agencji w interesach służbowych i prywatnych.

Przew. A w sprawie emigracyjnej?

Osk. Nigdy.

Przew. zaznacza sprzeczność w zeznaniach Hałatka, który w śledztwie twierdził, że Iwanicki nakłaniał wychodźców do zakupna kart okrętowych.

Oskarżenie zarzuca panu także dopuszczanie się gwałtu publicznego.

Osk. Nigdy tego nie robiłem.

Przew. A co to było z budzikiem? niech nam pan opowie.

Osk. Kupiłem budzik u zegarmistrza oświęcimskiego w miesiącu kwietniu r. z., następnie zaś przeniosłem go do kancelarji dla uregulowania; tutaj kasjer Karol Guttman urządzał sobie figle, objaśniając wychodźców, iż za pomocą budzika porozumiewa się z Ameryką. O figlach tych opowiadał z trjumfem spólnikom naszym, którzy go ostro za te wybryki skrzyczeli.

Przew. Ale pobierano mimo to opłatę „za porozumiewanie się z Ameryką“.

Osk. To wierutne kłamstwo, nigdy tak nie było.

Przew. Tylko pan ostrożnie używaj słowa „kłamie“, gdyż jeszcze wielka kwestja, kto tutaj kłamie.

Jak się spólnicy obchodzili z wychodźcami?

Osk. Pytano przedewszystkiem o imię i nazwisko, wiek, zatrudnienie, ostatnie miejsce pobytu, a następnie dyktowano cenę biletów okrętowych. Podejrzane indywidua oddawano w ręce policji, lub urzędu cłowego.

Przew. Czy wychodźcy targowali się o ceny biletów.

Osk. Tak, chcieli kupić najtańsze.

Przew. A znałeś pan dotyczące instrukcje?

Osk. Nie, nic mnie to nie obchodziło, jako urzędnika biurowego za pensją miesięczną.

Przew. A czy tumaniono wychodźców?

Osk. Nigdy.

Przew. W śledztwie zeznałeś pan, że się rzecz inaczej miała, mamy zresztą na to dowody w aktach. Poprzednio twierdziłeś pan, że agenci postawili u wyjścia straż, że nawet emigrantom nie pozwalali napić się wody poza obrębem kancelarji, lub do niej należących ubikacyj. Kręci pan. A po namówieniu wychodźców do kupna biletów, jak agenci postępowali?

Osk. Odprowadzano ich do baraków lub szynkowni. Tam czekali do następnego pociągu; był to rodzaj noclegu.

Przew. E, to nie był nocleg, tylko ukrywano wychodźców.

Osk. Tak nie było.

Przew. A czy wyprawiano emigrantów nocą przez granicę?

Osk. Raz zdarzyło się to, ponieważ spóźnili się na pociąg.

Przew. Powiedz pan prawdę, że szwarcunki urządzali Landau z Landererem, obawiając się prześladowania żandarmerji. Czy pan wie co o sklepiku Löwenberga, który dostarczał ubrań i wiktuałów wychodźcom?

Osk. Zaopatrywali się oni tam w towary dobrowolnie.

Przew. W śledztwie zeznałeś pan, że Löwenberg pouczał emigrantów o konieczności przebrania się, ponieważ inaczej nie będą mogli przejść granicy pruskiej.

Było to wymuszenie. A jakeście tytułowali Löwenberga?

Osk. Klausner żartem nazywał go dyrektorem.

Przew. Ile ksiąg prowadzono?

Osk. Dwie. Do jednych zapisywano wychodźców porannych, do drugiej wieczornych.

Przew. W śledztwie powiedziałeś pan, że z umysłu zapisywano w jednej książce mniejszą liczbę wychodźców, dla otumanienia starosty.

Osk. To sędzia śledczy poddał mi tę myśl.

Przew. Nie bałamuć pan. Oto przykład. W jednym spisie zanotowano 800 wychodźców, w drugim zaś, przedłożonym staroście, tylko 120.

Adw. Korn. Czy pan miał powody do kłamliwych zeznań w śledztwie?

Osk. Tak.

Prok. A wie pan, że to jest potwarzą.

Osk. Nie wiem.

Prok. To ja pana teraz pouczam.

Przew. Jak pan objaśni pozycję 83·/3 złr. w Białej?

Oskarż. Był to fundusz złożony na podatki.

Przew. Jesteś pan również oskarżony o współwinę w oszustwach, popełnianych przez agentów.

Osk. Nie poczuwam się do winy, gdyż jako urzędnik biurowy trzymałem się tylko instrukcji danej mi przez wspólników.

Przew. Co panu wiadomo o przekupstwach policji, wójta, żandarmerji, Srokowskiego i Kosteckiego?

Osk. Wiem tylko, że Herz dawał coś wójtowi; dla Kosteckiego ja brałem pieniądze, które szły na wspólne bibki.

Przy pozycji *6 złr. 70 ct.* objaśnia Löwenberg, że kwotę tę zapłacił w Białej za śniadanie, wydane przezeń dla przyjaciela (Geschäftsfreund).

Przew. przypuszcza, że ugoszczono wtedy starostę bialskiego.

Löwenberg dziwi się, że mu biorą za złe: „Ein Glas Wein mit einem Beamten“, zapewnia przytem, że „fundował“ wybitniejszym jeszcze osobom (wesołość).

O godz. 3-ciej odpowiada p. prokurator na wnioski obrońcy Herza, dra Korna. Sprowadzanie wszystkich świadków uważa oskarżyciel publiczny za niepotrzebne, gdyż ci zeznać mogą tylko fakta ogólnikowe, negatywnej natury. Zgadza się jednak na powołanie świadków: Sawczaka, Urbańskiej, Bartusa, Rajkowskiego i Wołka, odmawiając natomiast potrzeby rekwirowania wychodźców, którzy mieliby zaświadczyć, iż dobrowolnie nabywali karty.

Adw. Korn cieszy się, że prokurator choć w części zgadza się na jego wnioski. Obrońca sądzi jedn k, że powołać się mający świadkowie zeznawać będą fakta pozytywne, a nie negatywnej natury; że są to osoby wiarogodne, których słowa zaważą na szali trybunału i ławy przysięgłych. Prosi zatem o przychylenie się trybunału do całkowitego wniosku.

Przew. oznajmia, że trybunał potem się nad tą kwestją zastanowi.

O godz. $3^1/_2$ zawezwano przed trybunał Marcelego Iwanickiego, byłego c. k. kontrolora cłowego w Oświęcimiu. Mężczyzna to lat 40 kilku, o ponurej twarzy, usiłujący nadać sobie sztuczną powagę. Mówi powoli, popisując się co chwila znajomością ustaw. Nie przyznaje się do winy zupełnie. Na zapytanie przewodniczącego oświadcza, że pełnił obowiązki, nakazane mu przez władze, a mianowicie ścigał zbiegów-zbrodniarzy.

Przew. Jak pan to objaśni, że w raportach wyrażają szczególną troskę o dezerterach. Widać ztąd, żeś pan dokładnie wiedział, jakie w tej mierze obowiązują przepisy.

Osk. Ja tylko przypuszczałem, że wojskowi nie powinni opuszczać granic kraju, ale wyraźnego polecenia nie miałem. Należy to zresztą do władz politycznych: starostwa, urzędu gminnego, żandarmerji.

Przew. Jakie polecenie dała panu władza przełożona, tj. starostwo?

Osk. Popierać agencję klauznerowską, a prześladować agentów pokątnych.

Przew. Ale za to pobierał pan wynagrodzenie?

Osk. Stanowczo twierdzę, że żadnej prowizji nie pobierałem ani od agencji hamburskiej, ani też od bremeńskiej.

Przew. Mamy na to dowody w księgach.

Osk. Słyszałem o tem — są to bajki.

Przew. Żądał pan nawet przypuszczenia go do udziału w zyskach agencji, a dla osiągnięcia swego celu aresztowałeś przez dłuższy czas wychodźców.

Osk. To historja „z Tysiąca i jednej nocy“.

Przewodniczący powołuje Landaua na poparcie powyższego faktu. Opowiada on z humorem, wzbudzającym homeryczny śmiech w sali, że Iwanicki kiedyś przyszedł do kancelarji i żądał pieniędzy. Landau oddalił się jednak prędko, w przypuszczeniu, że to „łapka“ na niego. (wesołość). Interpelowani Löwenberg i Herz niejasno tłómaczą swój stosunek do Iwanickiego.

Na tem przerwano posiedzenie o godz. 4-tej popołudniu. *b.*

Ostatnie telegramy „Kurjera Polskiego“.

Kartagina w Afryce d. 26 list. Cesarzowa austrjacka przybyła tu na okręcie „Miramare“.

Wiedeń 26 listop. Anglo-bank rozesłał komunikat tyczący się serbskiego monopolu soli, w którym jest przedstawiony właściwy stan rzeczy i zwrócona uwaga na skrupulatne postępowanie towarzystwa, utrzymującego składy soli.

Praga 26 listop. Na wczorajszem posiedzeniu Izby były nowe skandale. Podczas rozprawy nad „muzeum“, wniósł młodoczech Schill, aby nazwisko Jana Hussa zostało umieszczone na frontowej ścianie muzeum. Borowy rzekł: „Ceńmy Hussa jako uczonego, ale on był wcieleniem oporu przeciw kościołowi katolickiemu. Większość katolików oburzy się za takie uświetnienie pamięci Hussa. Na to krzyknął Vasaty: „My chcemy uświetnienia! myśmy także katolicy!“ Powstaje wielka wrzawa. Na to woła Gregr: „Bez Hussa Czechy byłyby dziś pogrzebane! Wojny husyckie przyniosły do Czech prąd czystego powietrza słowiańskiego. Nie Huss był nieszczęściem Czech ale kler rzymski! Błogosławioną niech dziś będzie rozprawa nad Hussem! Charakteru Hus sa potrzebujemy dla naszego ludu właśnie w chwili, gdy w umysłach nędzny oportunizm przeważa!

Schwarzenberg junior rzekł na to, że Huss był komunistą XV wieku, a husyci to rozbójnicy i podpalacze! Powstaje wrzawa podobna do orkanu. Cała Izba na nogach. Pezner woła: „Schwarzenberg hańbi naszych przodków!“ Prezydent zamyka posiedzenie, poczem natychmiast hr. Thun oświadcza, że sesja się skończyła.

Praga d. 26 listopada. Rozprawy nad Hussem wszystkich poruszyły. Wielu deputowanych chce złożyć mandaty. Między nimi znajduje się także Pipich. Dla uspokojenia umysłów będzie w piątek wywieszona na murze tablica z nazwiskiem Hussa, a obok niej druga z nazwiskiem zasłużonego w Czechach księdza katolickiego.

Budapeszt 26 listop. „Budapester Tagblat“ ogłasza zdanie Kossutha wypowiedziane wobec trzech deputowanych, że on bynajmniej nie podziela zapatrywania skrajnej lewicy, która odmawia udziału w obradach delegacji.

Budapeszt 26 listop. Deputowany baron Kaas, osobisty nieprzyjaciel Tiszy, na dzisiejszem posiedzeniu wystąpił przeciw niemu z całą gwałtownością i wezwał patetycznie prawicę, aby obaliła naczelnika gabinetu. Rzekł on między innemi, że podczas wyborów muszą być wytężone wszystkie siły, aby Tiszę zrobić dalej niemożliwym. Dzisiejsza większość jest niczem więcej tylko wzajemnem towarzystwem ubezpieczeń pod dyrekcją Tiszy. Człowiek ten jest prostym donosicielem wszelkich narodowych aspiracyj przed Cesarzem. Zresztą Tisza już się przeżył. Wielu innych będzie lepiej politykę węgierską prowadziło.

Węgrzy są pełni oburzenia dla samowolnej polityki Tiszy; dla tego niech on sam ustąpi, jeźli nie chce, aby go kraj z tarpejskiej skały w przepaść zrzucił. Tu zabrał głos Gajary, aby stanąć w obronie budżetu a przeciw opozycji, której oskarżenia zwalczał. Ten rzekł między innemi, że popularność nie jest banknotem, która stosownie do chwilowego ażja opinji publicznej, bądź się podnosi bądź spada. (Grzmiące oklaski). Dziś będą przemawiali Jokaj i Apponyi.

Berlin 26 listop. Drugie czytanie ustawy o socjalistach nastąpi dopiero po Nowym Roku. Prasa kartelowa wzywa stronnictwo wolnomyślne, aby z nią razem utworzyło sojusz wyborczy przeciw socjalistom.

Paryż d. 26 listop. Deputowany radykalny Ferroul żąda 150.000 na roboty górnicze w północnej Francji, i amnestji dla wszystkich zasądzonych za zmowę. Minister robót publicznych sprzeciwia się wnioskowi, który też upadł.

Rzym d. 26 listop. Wczoraj o godzinie 11-tej został parlament przez króla otwarty. W mowie tronowej, odnośnie do polityki zagranicznej rzekł monarcha, że dzięki radom wielkich mocarstw, tudzież usiłowaniom mocarstw sprzymierzonych pokój jest pewniejszym niż kiedykolwiek, chociaż nie zostały dotąd usunięte te wszystkie kwestje, które by go mogły zakłócić.

Król wynurzył nadzieję, że broń będąca w pogotowiu nie zostanie użyta. Przy końcu dotknął on sprawy afrykańskiej, dla Włoch szczęśliwie i honorowo załatwionej.

Wiedeń 26 listop. Dzienniki europejskie, które wyszły wieczorem, życzliwie się wyrażają o włoskiej mowie tronowej.

Madryt 26 listopada. Przesilenie ministerjalne nieuniknione, a gdyby nawet Sagasta został, musi nastąpić częściowa zmiana gabinetu. Prawdopodobniejszem jest atoli, ministerjum prowizoryczne z Martinez'em Campos na czele.

Kairo 26 listop. Mahdi zbiera wojska koło Omdurmanu, aby wtargnąć do Egiptu. Derwisze Mahdiego opanowali już prowincje zwrotnikowe.

Waszyngton 26 listop. Niejaki Patricino, murzyn, wybitny dziennikarz, został w Rio de Janeiro uwięziony, ponieważ knuł spisek przeciw Republice. Nowy sztandar brazylijski otrzymał godło: „Porządek i postęp.“

Rio Janeiro 26 listop. Nieporozumienia są tu coraz większe. Wciąż pojawiają się nowi kandydaci na krzesło prezydenta Republiki.

Hamburg d. 26 list. We fabryce fortepjanów Steinwaya wybuchł ogromny pożar. Szkody wielkie.

Budapeszt 26 listopada. Koło stacji Cosucsa zetknęły się dwa pociągi. Kilka osób ranionych.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Wiedeń 25 listopada 1889 r.

Pszenica —·——·—; na wiosnę 8·94—8·99; na maj — czer. 9·04—9·09. Żyto na wiosnę 8·07—8·12; na maj — czer. 8·15—8·20. Owies na wiosne 7·73—7·78; na maj — czer. 7·83—7·88. Kukurydza na maj — czer. 5·63—5·68; czer.—lip. 5·68 — 5·73. Rzepak luty — marzec 18·25 — 18·75. sierp. — wrzesień 1890: —·———·—. Spirytus kont. listopad 13·12—13·37; styczeń—maj 13·12 —13·37.

M. BEYER i SPÓŁKA

w Krakowie

Sukiennice, Nr. 12, 13, 14, naprzeciw Kościoła N. Panny Marji.

Serja I. po złr. 1.

1 koszula damska, ubierana haftem.
1 kaftanik ranny, z pięknemi haftami.
1 spodnica z haftowaną falbaną.
1 para majtek z haftowaną falbaną.
1 koszula męska dzienna.
1 para kalesonów męskich.
4 ręczniki płócienne.
6 chustek batystowych.
6 serwet deserowych.
1 obrus.
1 fartuszek haftowany, kolorowy.
3 pary mankietów męskich.

Każdy wymieniony artykuł tej serji kosztuje 1 złr.

Serja II. po 1 złr. 25 c.

6 chustek z kolorowemi brzegami — webowych.
6 chustek płóciennych, białych.
6 serwetek deserowych adamaszkowych.
1 obrus.
6 krawatek jedwabnych.
1 kaftanik trykotowy ciepły.
1 para kalesonów ciepłych.
1 para kalesonów z dymki angielskiej
¼ tuzina skarpetek białych, ręcznej roboty.
1 obrus z frendzlą i kolorowemi szlakami.
1 tuzin serwetek z frendzlą i kolorowemi szlakami.
1 parasol od deszczu.

Każdy wymieniony artykuł tej serji kosztuje 1 złr. 25 ct.

Serja III. po 1 złr. 75 c.

1 koszula damska szertingowa z haftem.
1 kaftanik damski, biały, ubierany haftem.
1 para majtek z szeroką, haftowaną falbaną.
1 spodnica ciepła trykotowa.
1 spodnica biała z zakładkami.
6 par mankietów damskich.
6 chustek batystowych francuskich z najmodniej. brzegami kolorowemi.
6 ręczników płóciennych.
1 prześcieradło bez szwu na największe łóżko.

Każdy wymieniony artykuł tej serji kosztuje 1 złr. 75 ct.

Serja IV. po 2 złr.

6 chustek angielskich batystowych, z najmodniej. brzegami kolorowemi.
6 chustek webowych, białych, cienkich.
6 chustek web. z piękn. brzeg. kolor.
6 ręczników adamaszkowych, białych.
1 koszula dzienna damska, najświeższ. fasonu i bogato ubierana haftem.
1 kaftanik damski ranny, eleg. ub. haft.
1 koszula damska nocna, ub. recz. haft.
1 p. majtek damsk., z szer. haft. falban.
1 koszula dam. web. dzien. ub. koronką.
6 par męskich skarpetek, ciepłych.
6 chustek białych, webowych z dużemi haftowanemi znakami.

Każdy wymieniony artykuł tej serji kosztuje 2 złr.

Serja V. po 2 złr. 75 ct.

1 koszula damska, dzienna, z prawdz. weby irlandzkiej, ubierana haftem.
1 koszula nocna, damska, z francuskieg. kretonu, ub. haftem lub wstawkami.
1 kaftanik trykotowy, wełniany, biały.
¼ tuzina ręczników tureckich.
1 spodnica biała, z szeroką wstawką haftowaną i zakładkami.
1 koszula kretonowa, nocna, męska, franc. fason. z ukraińskim haftem.
6 serwet stołowych, dużych adamasz.
1 obrus stołowy, adamaszkowy.
1 sznurówka francuskiego fasonu.
1 garnitur trykotowy, ciepły.

Każdy wymieniony artykuł tej serji kosztuje 2 złr. 75 ct.

Serja VI. po 3 złr.

1 koszula damska, dzienna, z cienkiej weby, ubierana ręcznym haftem.
1 koszula dzienna, cienka, webowa najmodn. fason, b. strojnie ub. haftem.
1 kaftanik ranny damski, bardzo strojnie ubierany haftem i wstawkami.
6 prawdz. batystow. chustek białych.
6 par pończoch białych, cienkich.
6 prawdz. adamaszkowych ręczników.
1 koszula męska z praw. irlandz. weby.
6 chustek webowych, cienkich, z modnemi brzegami kolorowemi.
1 parasol elegancki. 99(18-?)

Każdy wymieniony artykuł tej serji kosztuje tylko 3 złr.

Zwracając łaskawą uwagę na powyższe ogłoszenie, nadmieniamy zarazem. że posiadamy na składzie **wielki wybór bielizny damskiej, męskiej i dziecinnej** w najlepszych gatunkach i najświeższych fasonach oraz **skład płócien krajowych i zagranicznych** od najtańszych do najlepszych w bardzo wielkim wyborze. **Największy skład pończoch damskich, męskich i dziecinnych,** oraz **wyrobów trykotowych.**

Wyłączny skład prawdziwej normalnej bielizny trykotowej Prof. Dra. Gustawa Jaegcr.

Przesyłki na prowincją uskuteczniamy za zaliczką pocztową odwrotną pocztą.

ALBUM MICKIEWICZOWSKIE

zawierające 60 rycin odnoszących się do życia i stosunków naszego wieszcza, poprzedzone obszernym życiorysem poety, w pięknej płóciennej oprawie jest do nabycia we wszystkich księgarniach po **cenie 7 złr.** w. a. 107(2-12)



MAGAZYN BRONI

Bolesława

GLINIECKIEGO

w Krakowie

poleca 50(17-?)

Broń myśliwską

wszelkich systemów,

z najsłynniejszych fabryk,

po cenach najprzystępniejszych.

Wszelkie przyrządy i przybory myśliwskie w wielkim wyborze.

Łaskawe zlecenia uskuteczniam odwrotną pocztą;

Illustrowane cenniki darmo i opłatnie.

20.000 kilo jabłek

w najszlachetniejszych gatunkach, a mianowicie:

Sztetyny, Renety, Meszanckie, Dominesztyk

i t. d.

funt po 8 cnt., 87(6-6)

a przy większym odbiorze taniej,

poleca

KAROL SZULC,

ulica Florjańska Nr. 23.

Mam zaszczyt donieść Sz. Publiczności, iż przybywszy z Warszawy założyłem w Krakowie przy **ul. Gołębiej l. 8.**

SKŁAD OBUWIA

własnego wyrobu.

Ceny na towar, za którego dobroć sumiennie zaręczyć mogę, naznaczyłem możliwie najniższe. Kamaszki męskie oddaję począwszy od 3 złr. 50 cnt., a damskie od 3 złr. i wyżej stosownie do wymagań.

81(6 ?) *Bronisław Dobrzański.*

Nauczycielka polka

poszukuje miejsca do początków języka polskiego, francuskiego, niemieckiego, fortepjanu i robót ręcznych. Wiadomość w Administracji *Kurjera Polskiego.* 85(3-3)

SKŁAD FORTEPIANÓW

HARMONIJ I PIANIN

BRONISŁAWY GABRYELSKIEJ

Kraków, Rynek główny. Krzysztofory.

Wynajem!  Wynajem!

1(18 ?) **Sprzedaż na raty!**

EMANUEL TILLES

w Krakowie ul. Grodzka 36 w domu własnym

ma zaszczyt najuprzejmiej polecić Sz. Publiczności nowo założony 83(4-6)

SKŁAD TOWARÓW ŻELAZNYCH I NORYMBERGSKICH

a mianowicie: **Noże, widelce, łyżki z alpaki, bakfon i brytanja, wagi balansowe, decymalne, kuchenne, łyżwy amerykańskie** i inne, **okucia, gwoździe, łańcuchy, drut, samowary rosyjskie różnej wielkości, tace, narzędzia rzemieślnicze, naczynia kuchenne żelazne i blaszane emaljowane, garnki** i t. p., **kasy ogniotrwałe i ceraty.**

Otrzymując towary bezpośrednio z fabryk, jestem w możności oddawać je **po jak najniższych cenach.** — Zamówienia na prowincją uskuteczniają się szybko i w dobrych opakowaniach.

Emanuel Tilles.

Fabryka maszyn

101(3-5) w Sanoku

KAZIMIERZA LIPIŃSKIEGO

poszukuje zdolnych

rzemieślników

tj. **kowali, ślusarzy i tokarzy,**

którzy znajdą stałe i korzystne zajęcie.

Bulion

wyborny, własnego wyrobu hygieniczny, jako taki uznany przez wielu lekarzy. z własnego bydła, drobiu i zwierzyny, poleca:

Zarząd dworu Łapszyn, poczta Brzeżany.

Nr. I. z drobiu i zwierzyny . 6·50 kilo.
Nr. II. wyborny . . . . . 5·50 kilo.

Przy odbiorze 5 kilo naraz, 2 złr. rabatu. Opakowanie do 5 kilo 16 cnt. Wysyłka odwrotną pocztą. 39(20-?)

Pierogi z serem i śmietaną

92(3-6) miewa we

środy, piątki i soboty

wieczorami od 6-tej

Mleczarnia „pod złotą głową“

ul. Basztowa l. 9 (tuż przy Szkole Szt. piękn.)

Pokój frontowy na I. piętrze

ul. Grodzka L. 28

jest **od 1 grudnia** z meblami, opałem i usługą, a na żądanie z całem utrzymaniem za przystępną cenę do wynajęcia.

Wiadomość na miejscu. 102(4-4)

KURS PAPIERÓW PUBLICZNYCH.

Kraków, d. 25/11.

(Bez bieżącego kuponu).

	płacą		żądają	
Ruble papierowe . . za 100 rubli	125	—	126	—
Marki niemieckie . . za 100 mar.	58	—	59	—
20-to frankówka złota	9	42	9	50
6% Pożyczka kraj. galic. za złr. 100	104	25	—	—
4½% Poż. kraj. galic. za złr. 100	96	25	97	50
5% Obl. ind. gal. za złr. 100 k. m.	104	—	105	50
4½% Listy zast. Banku kr. za zł. 100	97	25	98	25
5% Obligi komun. „ „ 1 Emis.	100	25	—	—
4% Listy zast. Tow. kred. ziem. . .	96	25	97	75
4% „ „ „ „ II Em.	94	—	95	—
4½% „ „ „ „ „ . .	98	50	99	50
5% „ „ „ „ „ . .	100	50	101	50
5% „ „ Bank. hip. z prem. 10%	103	—	104	—
5% „ „ „ „ zwr. za 40 lat	100	25	101	50
5% „ „ Król. Pol. za rubli 100	96	50	98	—
4% „ likwid. „ „ „ „ 100	87	—	88	50

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 25 listopada 2 godz. 30 min. po południu.

	złr.	ct.		złr.	ct.
Renta austrjac. papier op.	85	40	Obl. ind. gal..	104	—
„ srebrn. „	85	60	4½% Obl. Poż. kraj. galic..	96	50
„ 4% złota.	107	80	6% List. zas. g. Za.kr. z. 36-l.	97	25
„ 5% pa. nie.	100	75	4½% Listy zas. Banku kr. g..	97	75
Akc. ban. AW..	920	—	Akc. Länderb..	218	80
„ kredytowe	312	75	„ kol. Kar.-L.	186	75
Londyn	118	05	„ „ lw.-czer.	232	50
Napoleony	9	40	„ „ południ..	128	62
Dukaty	5	64	Ruble	125	—
Marki	58	—	Srebra	—	—
5% Ren. w. pap.	97	0[illegible]			
4% „ „ złota	100	45			
Losy prem. w..	139	75			

Usposobienie giełdy: stałe.

Berlin 25 listopada.

Bank. austr. . . .	172	20	4% Lis. lik. pol.	57	80
Krótki Wiedeń	171	70	Ak. kol. Kar. L.	79	75
Banknoty ros..	215	30	austr. kred.	168	75
5% Lis. zas. pol.	62	90	Ultimo Ruble .	215	25

Ruch pociągów kolejowych

(podług zegaru krakowskiego).

ODJAZD Z KRAKOWA.

5·59 rano (poc. osb.) do Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Bielska, Koszyc, Opawy, Berna, Ołomuńca i Pragi.
6·19 rano (poc. miesz.) do Lwowa, Stróża, Rozwadowa, Nadbrzezia, Stryja i Ławocznego.
7·17 rano (poc. kurj.) do Wiednia. Warszawy, Wrocławia, Bielska, Koszyc, Opawy, Berna, Ołomuńca i Budapesztu.
8·03 rano (poc. kurj.) do Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Mszany Dolnej, Rozwadowa, Nadbrzezia, i Nowego Zagórza.
9·22 rano (poc. miesz.) do Husiatyna, Zwardonia i Orłowa (via Podgórze-Bonarka).
9·42 przed poł. (poc. osb.) do Wiednia, Warszawy. Wrocławia, Bielska, Opawy, Berna, Ołomuńca i Budapesztu.
10·50 przed poł. (poc. osb.) do Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Orłowa, Nowego Sącza i Czerniowiec.
3·27 popoł. (poc. osb.) do Wiednia. Bielska, Cieszyna, Opawy, Pragi Ołomuńca. Berna i Budapesztu.
6·52 wieczór (poc. osb.) do Oświęcima i Warszawy.
7·17 wieczór (poc. miesz.) do Husiatyna i Orłowa.
9·59 wieczór (poc. kurj.) do Wiednia, Opawy. Pragi, Ołomuńca, Berna i Budapesztu.
10·47 wieczór (poc. osb.) do Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Sokala, Mezö-Laborcz, Nowego Zagórza, Czerniowiec, Suczawy i Stryja.

PRZYJAZD DO KRAKOWA.

6·24 rano (poc. miesz.) z Husiatyna, Orłowa i Zwardonia (via Podgórze-Bonarka.
6·34 rano (poc. osb.) ze Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Suchej, Mezö-Laborcz, Nowego Zagórza, Suczawy i Czerniowiec.
7·27 rano (poc. osb.) z Oświęcima.
7·47 rano (poc. kurj.) z Wiednia, Budapesztu, Pragi, Ołomuńca, Berna, Opawy i Warszawy.
10·08 przed poł (poc. osb.) z Wiednia, Budapesztu, Pragi, Ołomuńca, Berna, Opawy, Bielska, Warszawy.
2·37 popoł. (poc. osb.) ze Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Orłowa, Nowego Sącza, Mezö-Laborcz, Zagórza, Suczawy i Czerniowiec.
4·25 po poł. (poc. miesz.) z Husiatyna, Orłowa i Zwardonia (via Podgórze-Bonarka).
5·22 po poł. (poc. osb.) z Lundenburga, Pragi, Ołomuńca, Berna, Opawy, Koszyc, Bielska, Wrocławia i Warszawy.
6·04 wieczór (poc. osb.) ze Lwowa,. Suchej, Nadbrzezia, Rozwadowa i Czerniowiec.
9·04 wieczór (poc. kurj.) z Wiednia, Budapesztu, Pragi, Ołomuńca, Berna, Opawy, Koszyc, Bielska i Wrocławia.
9·42 wieczór (poc. kurj.) ze Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Orłowa, Nowego Sącza i Sokala.
10·04 wieczór (poc. osb.) z Wiednia, Budapesztu, Pragi, Ołomuńca, Berna, Opawy. Koszyc, Bielska i Wrocławia.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Dr. Józef Orłowski.

Druk Wł. L. Anczyca i Spółki, pod zarz. Jana Gadowskiego.